Błoga, pełna spokoju cisza przeplata się z harmonią śmiechów, szczęśliwych powitań i muzyki. Gwar naprzemiennie ze śpiewem ptaków i brzęczeniem owadów. Uczucie beztroski, odnalezienia zdrowej cząstki siebie. Nareszcie! Co za ulga! Dziecięca spontaniczność oswobodziła się. Teraz tańczy gdzieś dziko, bez pamięci o tym, co na co dzień, co trudne, złe i bolesne. I choć czas trzyma się sztywnych ram, wszystko inne pozostaje elastyczne. Każde zadanie, wykonywane jest wspólnymi siłami, niby o wadze misji specjalnej, a przy tym kompletnie w swoim naturalnym rytmie. Entuzjazm dusz, które spotkały się na drodze, na skwarnej, upalnej zakurzonej drodze, która ciągnie się pośród pól, zbóż i kwiatów.

A nocą?

Działania stają się bardziej szalone. Radość współobecności wyzwala niewyobrażone pokłady energii zasilanej wspólnym śpiewem i muzykowaniem. Tańce stają się jeszcze bardziej instynktowne, ciemność jakaś bardziej łaskawa i przejrzysta, a podróż zakurzoną za dnia drogą - przybliża do gwiazd. Czas płynie szybko, być może nawet zbyt szybko, a zarazem leniwie ciągnie się wśród upływających godzin. Bo kiedy i gdzie indziej znajdzie się czasoprzestrzeń, w której można ze skupieniem śledzić niezrozumiały i pozornie chaotyczny lot ważki?

Węgajty, 21/07/2022 r.

Zuzanna Dobrzańska